Nro 162. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 27 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 7''' 432	+ 10°	9 4, 11	PPn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
24	2	6, 738	+ 19,	2 3, 32	„ „	„	
	10	6, 519	+ 14,	0 4, 22	PPn. Wschodni „	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 21 *Lipca.* —

Zawczoraj w kościołach tutejszych odczytany został Manifest Cesarski, oznajmiający o szczęśliwie odbytych w d. 7 lipca zaręczyn Jéj C. W. W. Xżniczki Olgi Mikołajewny, z Jego Kr. W. następcą tronu Wirtembergskim, poczem odprawione były dziękczynne nabożeństwa, z powodu tychże zaręczyn. Na nabożeństwie tym w kościele archikatedralnym św. Jana, przy licznem zebraniu się pobożnego ludu, znajdował się Warszawski wojenny jenerał gubernator JO. xżę Gorczakow, tudzież urzędnicy władz wszelkich; poczem tenże JO. xżę przyjmował powinszowania w pałacu Brülowskim, a następnie ze wszystkiemi udał się do Soboru Prawosławnego ś. Trójcy, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo, zakończone dziękczynnym hymnem, w czasie którego dano z dział cytadelli Alexandrowskiéj 51 wystrzałów. Z okoliczności tego radośnego obchodu, miasto wieczorem było rzęsisto oświecone.

— *Wiedeń* 10 *Lipca.* —

Xżę Metternich wyjedzie d. 20 do Königswart. W czasie jego tam pobytu, posłowie rossyjski, angielski, francuzki i pruski udadzą się do wód czeskich.

— *Bruxella* 11 *Lipca.* —

Służba na północnéj kolei żelaznéj pomiędzy naszą stolicą a Paryżem nie została wcale wstrzymaną w skutek ostatniéj katastrofy. Już wczoraj 25 osób pojechało ztąd do Paryża; pomiędzy niemi nawet jedna, która należała do tego nieszczęśliwego pociągu. O powodach tego nieszczęścia nie mamy jeszcze nic pewnego. Wszystko ogranicza się na tem: Na grobli, w tém miejscu, gdzie się kończy jéj pochyłość a zaczyna wzniesienie, zdarzyło się to nieszczęście, które, jak zapewnia naoczny świadek, konduktor dyliżansu królewskiego, powstało przez zerwanie się łańcucha, łączącego dwa wagony towarne zaraz za tendrem drugiéj lokomotywy. Obie lokomotywy, lubo odłączone od pociągów, biegły jeszcze pewną przestrzeń, co dowodzi braku uwagi obudwóch mechaników czyli maszynistów. Nareszcie maszynista drugiéj lokomotywy spostrzegł, że wyszła z kolei, zagwizdnął na maszynistę poprzedzającego, i obie lokomotywy zatrzymano. W téj saméj chwili oba wagony towarne spadły w bagno na 8 do 9 metrów *) głębokie i wodą napełnione. Za temi wagonami wyskoczyło 7 innych; reszta 7 zatrzymało się na szynach. Do dnia onegdajszego z rana wydobyto dopiero 11 osób nieżywych, a 4 jeszcze widziano w bagnie leżące.

— *Paryż* 10 *Lipca.* —

Szczegóły zaszłego onegdaj nieszczęścia, są następujące: Pociąg wagonów, który wyszedł z Paryża o godz. 7 z rana, przybył o godzinie 3 z południa śród bagien pod Fampoux, o 8 kilometrów od Arras, od strony m. Lille. Pociąg ten liczył 29 wagonów, i dla tego z powodu zbytniego ciężaru, musiano zaprządz 2 lokomotywy. Atoli w odległości pół kilometra od Fampoux, ziemia na grobli, czy to w skutku deszczu, czy też z jakiego innego powodu, ebsunęła się tak, że naturalnie progi czyli podkłady, na których się szyny opierają, także się zaklęsły i same szyny utraciły stałą podporę. Skutkiem tego było, że gdy pociąg nadszedł na to nieszczęsne miejsce, zerwał się łańcuch łączący wagon trzeci z czwartym. Obie lokomotywy z tendrem i trzema pierwszemi wagonami przebyły szczęśliwie to niebezpieczne miejsce i dalszą odbywały drogę. Ale wagon 4ty, oddzielony od poprzedniego, biegł jeszcze jakie 120 metrów naprzód, ciągnąc za sobą resztę wagonów, chociaż już brzegi kół, wskutku opadnięcia szyny, zarzynały się w ziemi pomiędzy szynami, aż nareszcie pękła jedna z podpór, do których szyny bezpośrednio są przy-

*) Metr równa się blizko 2 naszym łokciom.

mocowane, i skutkiem tego wagon zupełnie z szyn wyskoczył, zleciał z wysokości 18 metrów i pociągnął za sobą 11 innych wagonów, które ugrzęzły w bagnach, mających głębokości przeszło 3 metry. Ten sam los spotkał przyczepione do pociągu dyliżanse; jeden z nich na kawałki został zgruchotany; inne mniéj więcéj uszkodzone. Trudno sobie wyobrazić okropną bolesną scenę, jaka się w téj chwili oku przedstawiła. Na pierwszą wiadomość o tem nieszczęściu, przybiegli z Arras lekarze i aptekarze, dla udzielenia pomocy; w krótce przybyły także władze sądowe, a za niemi oddziały wojska. Niezwłocznie wzięto się do roboty, aby ocalić co można. Do godz. 10 wieczorem wydobyto z bagna 11 ciał nieżywych i 20 osób ranionych; liczba atoli ostatnich nie jest dokładna, bo wielu z nich zawieziono zaraz do Douai i innych miejsc. W saméj wsi Fampoux pomieszczono ich kilkunastu. Pomiędzy ranionemi znajduje się także jenerał Oudinot i jego adjutant. Sam jenerał lekko tylko został raniony, ale adjutant ma 3 żebra złamane. Pomiędzy zabitemi jest dwóch urzędników od kolei żelaznéj, którzy całkiem zdruzgotani zostali. Znajdowali się oni w wagonach towarnych. Ale niestety obawiać się należy, że liczba zabitych okaże się daleko większą niż wyżéj jest podana, bo kilku wagonów zupełnie w bagnie zatopionych, jeszcze nie wydobyto. Sześć wagonów spadło w bagna; inne sześć, które również wyskoczyły z szyn, zawiesiły się na pochyłości drogi. Kilku podróżnych, którzy do wody wpadli, byli tak szczęśliwi, że uszli śmierci. Pomiędzy temi jest także lekarz Dr. Lestiboudois z Lille. Był on już blizkim zatonięcia, kiedy powiodło mu się wybić okno wagonu, w którym się znajdował, leżą e prawie na głowie jego skutkiem przewrócenia się wagonu, wydobyć głowę przez otwór i w tem położeniu oczekiwać ocalenia. Pewna niewiasta z Creil, siedząc z dwojgiem dzieci w jednym wagonie, wpadłszy razem z nim do bagna, utraciła jednego z chłopców, drugi zaś bez uszkodzenia został wydobyty, sama matka mocno jest potłuczona. Inspektor linii znajdował się w pierwszym wagonie, który się oderwał od pociągu, i wpadł w wodę. Ale niedocieczonem zrządzeniem Opatrzności był tak szczęśliwy, że się wnet z niéj wydobył i był jeden z pierwszych, co pomoc nieśli nieszczęśliwym. Onegdaj z rana o godz. 9, inżenierowie na téj linii zajęci byli śledzeniem przyczyn tego nieszczęścia, ale dotychczas jeszcze nic pewnego nie wykryli. Nad wydobywaniem zatopionych wagonów i znajdujących się w nich osób nieszczęśliwych pracują bezustannie.

— *Londyn* 10 *Lipca.* —

Jak można było łatwo przewidzić, lord Russell obrany został bez opozycyi deputowanym z City Londynu. Przy téj okoliczności jeden z najznakomitszych wyborców starego miasta rzekł między innemi: »Lord Russell więcéj niż ktokolwiek ma prawo do zaufania tego wielkiego ogniska handlu, najprzód, że ciągle pracował nad zniesieniem niewolnictwa, następnie, że wziął tak czynny udział w zniesieniu praw zbożowych, i niezmiennych dokłada starań na korzyść zasad wolnego handlu. Lord Russell— dodał mówca—nie działał nigdy z pobudek własnego interesu, i jego głosy w parlamencie miały zawsze na celu ogólne dobro kraju. Nie tylko w niniejszéj okoliczności, ale i w każdéj innéj liczyć może na przychylność wyborców City Londynu.«

Po ogłoszeniu wyboru lorda Russell wśród żywego zadowolenia wszystkich wyborców, wprowadzony został do sali i za jego ukazaniem się, powtórzyły się najżywsze oklaski.

Lord Russell zabrawszy głos, winszował zgromadzeniu, i mandataryuszom mieszkańców City, tryumfu odniesionego przez zasady wolnego handlu. Po czem lord oddawał w hołdzie pochwały panom Charles, Villiers i Cobden, jak i w ogólności wszystkim tym, którzy się przyczynili do tego szczęśliwego wypadku, mianowicie sir Robertowi Peel, który w tym względzie przedłożył parlamentowi stósowne bile; wynurzył ufność, że te same zasady znajdą całe i zupełne zastósowanie za staraniem administracyi, na czele któréj ma zaszczyt być postawionym. Co do modyfikacyi ceł od cukru, która zdaje się być powszechnie pożądaną, ograniczy się teraz na oświadczeniu, że opłaty, pod jakiembądź imieniem pobierane, powinny mieć na celu interes ogólny, a nie wyłącznie jednéj klassy szczególnéj, i jest przekonany, że chwila nie jest daleka, w któréj też same zasady na korzyść wolnego handlu przyjęte zostaną przez inne narody handlowe, mianowicie przez Francyę i Stany Zjednoczone Ameryki północnéj. Wolność handlowa nie jest próżną teoryą, jest ona owszem uznaniem zasady mądréj i słusznéj nieprzeszkadzania swobodnemu rozwijaniu się naturalnych źródeł handlu i przemysłu krajowego. Co do ważnéj kwestyi ściągającéj się do postępu wychowania publicznego, żaden projekt powzięty w tym względzie, nie byłby godnym uchwały parlamentu, gdyby się nie opierał na zasadach wolności religijnéj. Po téj mowie, nastąpiło w zgromadzeniu głośne zadowolenie.

Na różnych punktach Londynu wystawiono są puszki dla zbierania fenigów, które są przeznaczone na koszta wystawienia narodowego pomnika dla sir Roberta Peel. Honorowe dary są w ogólności teraz w modzie, i tak procz dla p. Cobden, zbierać także będą dla jego kolegi pana Bright, a protekcyoniści mają zamiar święcić swą klęskę przez honorowy dar dla xięcia Richmond.

Odbyła się właśnie próba na Great-Westernskiéj półtoracznéj kolei żelaznéj z olbrzymią lokomotywą ważącą 20,000 kilogramów, która odbyła drogę ciągnąc pociąg z 14stu wagonów złożony z Londynu do Bristolu w 2 godzinach

24 minutach; przestrzeń wynosi 118 mil ang. (blizko 26 mil pols.), przyczem pociąg zatrzymał się raz 7 drugi raz 12 minut.

Nowo-mianowany biskup angielski dla Jerozolimy, Dr. Gobat, miał d. 5 w kaplicy angielskiéj w Bathnal-Green, pożegnalne kazanie, które głębokie sprawiło wrażenie na licznéj publiczności, w liczbie któréj znajdowało się wielu Izraelitów.

— *Madryt* 1 *Lipca.* —

Heraldo utrzymuje, że Anglia zamierza wmieszać się w sprawy Portugalii.

Władze w Galicyi przedsięwzięły nadzwyczajne środki, dla utrzymania spokojności.

— *Rzym* 2 *Lipca.* —

Dziś z rana widzieliśmy Papieża Piusa IX. w towarzystwie tylko dwóch prałatów i kilku szwajcarów, idącego pieszo z Kwirynału do kościoła pp. Salezyanek, gdzie z powodu święta Nawidzenia N. P. Maryi odbywało się uroczyste nabożeństwo. Mało kto z żyjących przypomina sobie, aby widział Papieża idącego pieszo przez ulice Rzymu, bo od czasów papieża Ganganelli, Klemensa XIV. pięciu z następnych Papieży nie okazywali się publicznie inaczéj, jak w pojeździe; tem dobroczynniejsze więc wrażenie sprawiło to na publiczności, która tłumnie cisnęła się do Ojca ś. dla otrzymania na klęczkach błogosławieństwa apostolskiego. Po nabożeństwie odwidził Papież klasztór; temi niespodziewanemi odwidzinami uradowane zakonnice przypuszczone zostały do ucałowania ręki i nogi Papiezkiéj. W powrocie Papieża z kościoła do Kwirynału ponowiły się okrzyki radośne, a wołanie *Evviva*! trwały bez końca, gdy Papież przyjął prośbę z rąk jakiegoś ubogiego człowieka.

Powszechną zyskuje to pochwałę, że Papież w pałacu swoim zniósł wiele niepotrzebnych wydatków, które były ciężarem skarbu, a mianowicie pod względem kuchni i piwnicy.

Wczoraj zebrało się na radę 6 kardynałów: Lambruschini, Bernetti, Amat, Gizzi, Mattei i Macchi, gdzie Papież przedłożył im do roztrząśnienia następujące pytanie: jak i w jakiéj formie ma być udzielona amnestya; jakim sposobem dług publiczny dałby się spłacić; czy obce wojsko (szwajcarskie) należy rozpuścić lub zatrzymać, i czy dla administracyi byłoby lepiéj mianować jednego lub dwóch sekretarzy stanu.

Papież udziela ciągle posłuchania wielu prywatnym osobom bez zwyczajnych ceremonij, a nawet wieczorem przybywa do niego wielu urzędników, z którémi naradza się nad ulepszeniami, jakieby się zaprowadzić dały.

Ze wszystkich miast prowincyonalnych przybywają tu deputacye, aby Papieża w imieniu municypalności zapewnić o ich wierności.

Ma być ustanowiona kommissya do rozpoznania projektów względem budowy kolei żelaznych.

Ludność Państwa Kościelnego wynosi obecnie 2,732,436 dusz; na Rzym i przedmieścia jego przypada 283,456 mieszkańców.

Toczy się teraz w kongregacyi kilka procesów beatyfikacyjnych; najpierwéj mabyć kanonizowaną pewna dziewica z miasteczka Pibrac, w dyecezyi Tuluzkiéj, nazwiskiem Germana Cousin.

Głoszą, że uczonym rzymskim dozwoloném będzie w tym roku odwidzić kongres uczonych, i że na przyszły rok to zgromadzenie zbierze się w Rzymie.

Dziś o god. 10 z rana udzielił Papież pierwsze publiczne posłuchanie, które odtąd odbywać się będzie w każdy czwartek od godziny 8 do 12 z rana. Każdy bez wyjątku przypuszczony będzie z prośbą, potrzeba tylko aby się dniem pierwéj zapisał na liście utrzymywanéj przez marszałka dworu.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

„Najdroższy w życiu Michasiu!

„Któżby powiedział, że tak prędko dla mnie zgaśnie słońce? któżby powiedział, że wkrótce zimna darń pokryje moje ciało?...“

Zadrżałem, nie pojmując co znaczą te złowróżbe wyrazy, jednak z niecierpliwością przebiegałem list oczyma, nie wiedząc co czytam, nie mogąc znaléźć wątku moich myśli, nie mogąc rozwikłać pamięci. Padłem jak nieżywy, tarzałem się po ziemi, wyklinałem świat i ludzi, wzywałem zemsty Boga, chciałem sobie życie odebrać, i po kilku godzinnych cierpieniach w zupełne wpadłem odrętwienie. Byłbym może skończył w tych nad siły cierpieniach, gdyby mię dobrzy nie ratowali koledzy, gdyby moją troskliwością nie odjęli mi sposobu odebrania sobie życia. -- Karol tak daléj pisał:

„Na polu walki, piękną jest śmierć od strzałów nieprzyjaciela; opłakiwać jéj nie potrzeba, bo jest taką, po jaką każdy z walczących przychodzi; krew przelana nie ginie, zawsze z niéj owoc wystrzeli, chociażby owoc wspomnienia, albo łza bratnia; ale ginąc od swoich, ginąc jak zbrodzień i winowajca, to okropna, to zabijająca myśl. Pojmuję twoją boleść Michasiu, wiem jak mię kochałeś i strata moja tém okropniejsza dla ciebie, że tracę życie bezużytecznie i marnie. Jednak pociesz się, jedyny bracie; twój Karol nie umrze jako spodlony, nie przyniesie ci hańby, ani sromoty i na sąd Boga nie zaniesie oskarżenia, któreby potępiło jego duszę. Jestem niewinny Michasiu, jest to pierwsza moja spowiedź, którą za chwilę kapłanowi powtórzę. Na nocnym podjeździe, schwytaliśmy podejrzanego żyda, oddano go pod moją straż. Siwy włos tego człowieka, twarz nie nosząca na sobie cechy spodlenia, uprzedzały mnie, że to nie jest zbrodzień. Wszcząłem z nim rozmowę i wyobraź sobie Michasiu, to był nasz znajomy, ten sam, który gdyśmy chorego prowa-

dzili ojca, dał nam schronienie u siebie, pożywił, ogrzał i parę dni nawet u siebie zatrzymał. On nie poznał mię wcale; ale ja po chwili rozmowy ujrzałem podobieństwo; zapytałem go i dowiedziałem się, że on jest tym samym poczciwym i dobroczynnym żydem. Nie mogłem się oprzeć, abym mu nie zawisł na szyi, abym go nie przycisnął do serca. To tak mi było przyjemnie mój drogi Michasiu. Mnie się zdawało w téj chwili, że ojciec patrzy na mnie, że mnie błogosławi i pochwala moje uczucia.

„Rozmawiałem z nim długo, pytałem o jego żonę i dzieci i dowiedziałem się, że wszyscy żyją; ale jego najmłodsza córka jest niebezpiecznie chorą i właśnie on chodził po radę do lekarza, gdy go w nocy schwytano. Tyle było w jego twarzy szczerości, tyle niespokojności o dziecię, że nie mogłem się wstrzymać, abym mu nie powiedział: idź do twego dziecięcia, zanieś mu pomoc, spojrzyj nań sercem ojcowskiem.

„Wzbraniał się żyd przyjąć moją ofiarę, przekładając, na jakie narażam się niebezpieczeństwo; lecz co tem bardziéj mnie zapewniło o jego niewinności; przełożyłem mu, że jego córka może umrzeć bez ratunku, że ja znajdę usprawiedliwienie, i że on jako niewinny, może sam powrócić do obozu i oddać się pod sąd.

„Z wdzięcznością przyjął żyd moją propozycyę, przyrzekał jednak, że jak najwcześniéj do obozu powróci, aby mnie nie narazić na odpowiedzialność. Poszedł; nie wiem co się z nim daléj zrobiło; ale jestem przekonany, że był niewinnym.

„To, co ci mówię w téj chwili, zataiłem przed sędziami, bo jestem przekonany, że nie zmniejszyłoby mojéj winy, a odjęło zasługę poświęcenia. Tobie zaś najdroższy bracie, piszę dla tego, abyś podwójnie nie cierpiał, że brat twój jak zbrodzień ukarany. To przekonanie będzie dla ciebie pociechą, jak dla mnie w chwili zgonu.

„Żegnam cię, kochany bracie, twoim modłom duszę moją polecam i proszę o przebaczenie, jeślim kiedy boleść ci sprawił. Cienie ojca i matki! wkrótce się z wami połączę na wieki. Dzięki ci Michasiu, za twoje poświęcenia, za twoją miłość i za braterskie uczucia. Bądź zdrów i szczęśliwy, jeśli nim być możesz. -- Twój brat, Karol."

A więc zostałem sam na świecie! sam, z druzgotanem życiem, z zakrwawionem sercem, a sam w pośród mogił i krzyżów; ta strata była dla mnie najokropniejszą, nie mię po niéj pocieszyć nie mogło i nie pocieszy, chyba gdy dusze nasze złączą się w Bogu na wieki.

Ostatni mi skarb wydarli, a wydarli mi ludzie, rozpłatali zrośnięte drzewo i każą żeby nie uschło; podcięli pień i każą, aby nie uwiędła zielona jego korona!.. Cóż mi pozostało na świecie?.. tęschnota, pieśń smutna, groby, mogiły i krzyże; po nich, duch się mój unosi, w nich duch mój żyje i tam mu najprzyjemniéj, bo w grobach i mogiłach wszystko, co ukochałem na ziemi. Chcecie wierzyć co czułem, co wycierpiałem, spytajcie mojéj lutni, pozbierajcie rozproszone po mogiłach i grobach nuty, zlejcie je w jedną pieśń boleści, policzcie i łzy i westchnienia upuszczone na zimne groby, a będziecie mieli głos męczennika, tułacza, osieroconego człowieka.

Od téj chwili zaczęło się dla mnie nowe życie, życie grobowe, ponure, smutne, tęschne i niepojęte. Grób ciężył mi na piersiach, grób tłumił mi głos, grób ziębił swoją wilgocią, w grobie przewracałem się, marząc okropnie, z boku na bok, w grobie wlokło się życie, w grobie cierpiałem i konałem.

Dla czegóż pamięć, ta dręczycielka, bytu, nie zamarzła we mnie; dla czego nieszczęście nie zdruzgotało mojéj głowy? dla czego wyobraźnia coraz żywiéj malowała mi moje dawne szczęście i wszystkie boleści?.. Dla czegóż sen, ów sen dla innych posilny, mnie był męczarnią; dla czego zwykle obudzał znikłe obrazy; dla czego karmił mię widziadłami tak okropnemi jak życie, tak dręczącemi, jak całe moje przeznaczenie? Dla czegóż ów brat, ów ideał moich marzeń, ów przedmiot mojéj miłości, ów świat cały, nigdy nie przedstawił mi się choć we śnie szczęśliwy, swobodny, w moich objęciach, ale skrwawiony, konający w męczarniach, ginący niewinnie i nie zasłużenie? Nie zasłużyłem na tyle cierpień; jednak je zniosę, a zniosę, nie narzekając, bo pewny jestem nagrody, bo ufam sprawiedliwości Boga. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 24 do dnia 25 Lipca.

Wodzińska Paulina, Zabawska Maryanna, Springer oficer ces. austr., Tiszler Krystyan, Popławski Alexander, Bernutsik Leopold, Nipold Zofia, Stanetti Franciszek, z Polski; -- Weisenbach Tekla, Ekstein Wilchelm, Krasuski Antoni ob., Trubetzkoj Jerzy xiąże, Sozzi Franciszek, Barsotti Stefan, z Galicyi; -- Georgiewicz Paweł, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Deskur Józef ob., Francke Maxymilian, do Polski; -- Szpringer Józef kuryer ces. austr.; do Galicyi; -- Jeisek Paulina, Weisenbach Tekla, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4515. D. W.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI
W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż stósownie do postanowienia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z d. 13 b. m. i r. N. 3324 upoważnioną zostaje Ekonomia miejska do sprzedawania kamienia porfirowego z Poręby nad brzeg Wisły w Krakowie spławionego, po cenie złot. pols. 54 za jeden sążeń.

Kraków dnia 20 Lipca 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*